

Co dalej z Elektrownią Garbary?

Michał Kępski

Przez ponad osiemdziesiąt lat Elektrownia Garbary dostarczała mieszkańcom Poznania prąd i ciepło. W 2001 roku jej produkcyjne funkcje zostały wygaszone pozostawiając pytanie: co dalej? Czy zapowiedzią kierunku zmian planowanych przez nowego właściciela jest zburzenie w 2021 roku biało-czerwonego komina, który górował nad okolicą?

Dla mieszkańców przedwojennego Poznania nowa elektrownia miejska była monumentalnym symbolem nowoczesności. Miała znaczenie strategiczne i prestiżowe. Dzisiaj miejsce to stoi na uboczu codziennego życia. Uchwalony w 2021 roku plan zagospodarowania przestrzennego umożliwia realizację projektów mieszkaniowych, lecz w środku znajdują się niezwykle zabytki przedwojennej sztuki inżynierskiej. Co się stanie z tymi zabytkami?

Energetyka miejska

Kompleks budynków usytuowanych na północnym cyplu Ostrowa Tumskiego określano początkowo

mianem „nowej elektrowni miejskiej” lub „nowej centrali”, w odróżnieniu od pierwszej, starej elektrowni miejskiej działającej na Grobli. Oficjalnie dzieje energetyki miejskiej rozpoczę-

W numerze m. in.:

- Co było i będzie na Śródce... 2
- Wikariusz katedralny ks. Aleksander Woźny ogłoszony Czcigodnym Sługą Bożym 3
- Wspomnienia z pracy w likwidowanej obecnie Elektrowni Garbary 7
- Muzyczna Europa 8
- Nasza Śródka 11
- Śródeckie rzemiosło w okresie międzywojennym 12
- Groby królewskie 14
- W skrócie 15
- Naiwni i Realni – Maria Ellnain-Wojtaszek 16

ły się bowiem 31 października 1904 roku – właśnie wraz z otwarciem przy gazowni na Grobli zespołu prądotwórczego, który zasilac miał całe miasto. Wcześniej w Poznaniu działały siłownie tylko na potrzeby prywatne m.in. w ekskluzywnych blokach w śródmieściu, Towarzystwie Tramwajowym oraz ościennych gminach: Jeżycach (od 1893 roku), Łazarzu (1894) i Wildzie (1895).

Dynamiczny rozwój Poznania na początku XX wieku sprawił, iż zakład na Grobli szybko stał się niewystarczający. Już przed I wojną światową podjęto próby postawienia nowej elektrowni, ale na ostateczną decyzję trzeba było czekać do 1926 roku. Dzięki determinacji i odpowiedzialnej postawie prezydenta Poznania Cyryła Ratajskiego przyjęto wówczas



Elektrownia Garbary w 2018 roku, fot. Łukasz Gdak/PCD

(dokończenie na str. 4-6)



■ **8-9 stycznia 2022**

Nawiedzenie Matki Bożej w Parafii Archikatedralnej – procesja na most Biskupa Jordana; powitanie Matki Bożej i procesja do kościoła św. Małgorzaty na uroczystą Mszę św. powitania z udziałem biskupa; czuwanie modlitewne; procesja do Katedry; Apel Jasnogórski; Msza św. – Pasterka Maryjna; całonocne czuwanie modlitewne; Msza św. w Katedrze na zakończenie Nawiedzenia.

■ **18 lutego 2022**

Galeria Vinci – wystawa „Wirus sztuki”, malarstwo Izabeli Rudzkiej.

■ **19 marca 2022**

Galeria Vinci – wystawa malarstwa „Imagine”, Natalii Rozmus-Esparzy.

■ **30 kwietnia 2022**

Galeria Śluza – otwarcie wystawy „Rękodzielni”, opowieści o poznańskim rzemiośle.

■ **2 maja 2022**

Śródka biało-czerwona – święto flagi narodowej.

■ **28 maja 2022**

Galeria Vinci – wystawa „Światło Rembrandta i inne historie”, fotografie Ewy Ćwikły.

■ **24-26 czerwca 2022**

Imieniny Patronów Miasta Poznania – cykl imprez kulturalnych na Ostrowiu Tumskim i Śródce w tym

Boże Narodzenie

Narodziłem się nagi, mówi Bóg,
abyś ty potrafił wyrzekać się samego siebie.
Narodziłem się ubogi,
abyś ty mógł uznać Mnie za jedyne bogactwo.
Narodziłem się w stajni,
abyś ty nauczył się uświęcać każde miejsce.
Narodziłem się bezsilny,
abyś ty nigdy się Mnie nie lękał.
Narodziłem się z miłości,
abyś ty nigdy nie zwątpił w Moją miłość.
Narodziłem się w nocy,
abyś ty uwierzył, iż mogę rozjaśnić każdą rzeczywistość spowitą ciemnością.
Narodziłem się w ludzkiej postaci, mówi Bóg,
abyś ty nigdy nie wstydził się być sobą.
Narodziłem się jako człowiek,
abyś ty mógł stać się synem Bożym.
Narodziłem się prześladowany od początku,
abyś ty nauczył się przyjmować wszelkie trudności.
Narodziłem się w prostocie,
abyś ty nie był wewnętrznie zagmatwany.
Narodziłem się w twoim ludzkim życiu, mówi Bóg,
aby wszystkich ludzi zaprowadzić do domu Ojca.



m.in. zwiedzanie muzeów, Katedry pw. św. Piotra i Pawła, gry terenowe dla rodzin, koncerty kameralne, koncert w amfiteatrze Bramy Poznania, recitale organowe.

■ **lipiec 2022**

Projekt MURAL powstał z inicjatywy Fundacji Promocji Sztuki Współczesnej **Vinci Art Gallery** w ramach imprez pierwszych urodzin galerii sztuki. Można go zobaczyć na ścianie jednej ze śródeckich kamienic, od strony ul. Kardynała Wyszyńskiego i Ronda Śródka.

■ **9 lipca 2022**

Targ Śródecki – kultura i dziedzictwo, cykl imprez kulinarnych. W programie m.in.: lokalni wystawcy, produkty regionalne, spotkanie z gwarą poznańską, rękodzieło, warsztaty dla dzieci, konkursy smaków.

■ **16 lipca 2022**

Muzyczna Europa – podróż muzyczna po Europie. Wystąpił zespół Folkly Leaks (Irlandia) prezentując tradycyjną irlandzką muzykę.

(dokończenie na str. 11)



WOKÓŁ ŚRÓDKI

Kwartalnik Osiedla Ostrów Tumski – Śródka – Zawady – Komandoria



Wydawca: Miasto Poznań, Osiedle Ostrów Tumski, Śródka, Zawady, Komandoria; Wydział Wspierania Jednostek Pomocniczych Miasta, ul. Libelta 16/20. 61-706 Poznań. Adres redakcji: ul. Libelta 16/20. 61-706 Poznań. Zespół redakcyjny: Gerard Cofta – tel. 503-961-268 (red. naczelny), Gabriela Klause, Tomasz Magowski, Barbara Zalewska. Współpraca: Elżbieta Jaśkowiak, Jan Kaczmarek. Zdjęcia: archiwum. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych. Materiały publikowane w gazecie chronione są prawem autorskim. Kwartalnik w internecie: <https://www.wkn.com.pl/katalog/czasopisma/wokol-srodki-kwartalnik-rady-osiedla/> Kontakt z redakcją: tel. 61 877-35-14. Przygotowanie: Wydawnictwo Kontekst, kontekst2@o2.pl; www.wkn.com.pl

Wikariusz katedralny ks. Aleksander Woźny ogłoszony Czcigodnym Sługą Bożym

8 listopada 2022 r. zebranie zwyczajne kardynałów i biskupów oraz członków Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie potwierdziło heroiczną cnotę ks. Aleksandra Woźnego. Wcześniej członkowie dykasterii otrzymali zebraną dokumentację odnośnie jego życia, sławy świętości i praktyki cnot oraz relację dyskusji teologicznej na ten temat, której wynikiem był jednoznacznie pozytywny. 17 grudnia 2022 r. papież Franciszek zatwierdził wniosek w tej sprawie, nakazując przygotować stosowny dekret (*decretum super virtutibus*), którego promulgacja nastąpiła podczas audiencji prywatnej dla kardynała prefekta Marcello Semeraro. Urzędowe pismo jest oficjalnym dokumentem kończącym etap postępowania kanonizacyjnego w sprawie ks. Aleksandra Woźnego, a jego treść zostanie opublikowana w urzędowym piśmie Stolicy Apostolskiej, tj. w *Acta Apostolicae Sedis*. Od tego momentu Słudze Bożemu przysługuje tytuł „Czcigodny”, a do beatyfikacji będzie potrzebny zatwierdzony przez dykasterię cud.

O ten cud modli się cała Archidiecezja Poznańska, a intencja o rychłą beatyfikację ks. Woźnego szczególnie jest zanoszona do Boga w miejscach,

w których pełnił posługę kapłańską. Jednym z takich miejsc jest kościół katedralny w Poznaniu. To właśnie tutaj 1 września 1935 r. władza duchowna, skierowała ks. Aleksandra na stanowisko wikariusza. Pracując w parafii katedralnej przez dwa lata, ten świętobliwy kapłan, potrafił zdobyć ludzkie serca dla Pana Boga. Wierni przez długi czas wspominali Czcigodnego Sługę Bożego jako cennego duszpasterza: „Lgnęliśmy do niego wszyscy (...). Szczere chłopaki ze Śródki, Ostrówka, Zagórza, Chwaliszewa... Silnie zespoleni szlachetną przyjaźnią miłowaliśmy go, wcale nie myśląc, jak bardzo go kochamy... Może dlatego, że nie grał roli opiekuna odpowiedzialnego za nasze wychowanie. W żywiołowych zrywach młodości nie wypatrywał podejrzliwie niewłaściwych zachowań. Nie był nad nami uciążliwym przełożonym. A tym bardziej pilnującym nas na każdym kroku dozorcą czy potępiającym sędzią. A skoro nie mógł akceptować czyjejś postawy, dezaprobaty nie wyrażał słowami *świętego oburzenia*. Nie zawstydzał publicznym upomnieniem lub naganą. Kręte ścieżki młodego życia prostował dobrym słowem. Życzliwą, prawdziwie przyjacielską radą. Często inteligent-

nie sformułowanym żartem (...). Nie wyróżniał żadnego z nas. Byliśmy mu wszyscy na równi drodze i bliscy. A przecież jego serce musiało niekiedy nabrzmiewać silniejszym, najzupełniej zrozumiałym, bo szczerze ludzkim uczuciem. Przekazywał je bez zbytecznych słów. Serdecznie wymownym spojrzeniem” – Stefan Stuligrosz.

A ks. Kazimierz Szreybrowski – proboszcz w kościele Archikatedralnym w referacie o ks. Woźnym wydanym 31 października 1938 r., na prośbę kurii, wystawił taką opinię: „X. Aleksander Woźny swym życiem kapłańskim i wyrobieniem wewnętrznym może służyć jako wzór, w szczególności wyznaczał się czystością obyczajów i niezwykłą bezinteresownością – w pracy duszpasterskiej wykazywał sumiennosc, obowiązkowość i podziwu godną gorliwość, którą trzeba było hamować. Jak bardzo mu leżała sprawa zbawienia dusz ludzkich na sercu, wnioskować można było z jego nieustrudzonej pracy w konfesjonale i na ambonie, w szczególności jego kazania społeczne, ujawniały zrozumienie sprawy i gotowość do zastosowania się do zleceń i rozporządzeń Władzy Duchownej. To też każda sprawa Boża zalecana z góry żywo go zainteresowała i pobudzała do zrealizowania konsekwentnie i bezkompromisowo. Na terenie pracy społecznej, mianowicie w stowarzyszeniach młodzieży męskiej i obywatelskiej, rozwijał obok wrodzonej nieprzeciętnej inteligencji całą swoją gorliwość i umiłowanie sprawy. W trosce o dobre obyczaje wśród młodzieży poświęcił nawet całe swoje wakacje pracując nad młodzieżą, urządzając dla niej w lesie obóz na modłę harcerską, koszty stąd wynikające w przeważającej mierze z własnych środków pokrywając. To też cała parafia a w szczególności młodzież w rygorze go szczerze kochała”.



Ks. Aleksander Woźny wraz z zarządem Stowarzyszenia Młodzieży Obywatelskiej – 19 stycznia 1938 r.

ks. dr Wojciech Mueller
postulator procesu beatyfikacyjnego

Co dalej z Elektrownią Garbary?

(dokończenie ze str. 1)

plan budowy nowej centrali energetycznej, która miała zaspokoić zwiększające się zapotrzebowanie na prąd.

Nowopowstały kompleks został nazwany „elektrownią Garbary”, następnie „Elektrownią Poznań-Garbary” a w końcu, po przekształceniu zakładu w producenta energii cieplnej (1965 rok), stał się „Elektrociepłownią Poznań Garbary (EC-I)”. W tej oficjalnej formie funkcjonuje najczęściej, choć w codziennych rozmowach pracowników i pracowniczek określany jest tylko jako „Garbary” – w odróżnieniu od dwóch pozostałych elektrowni miejskich, czyli nieczynnej już „Grobli” i „Karolina”, największego producenta energii w Poznaniu.

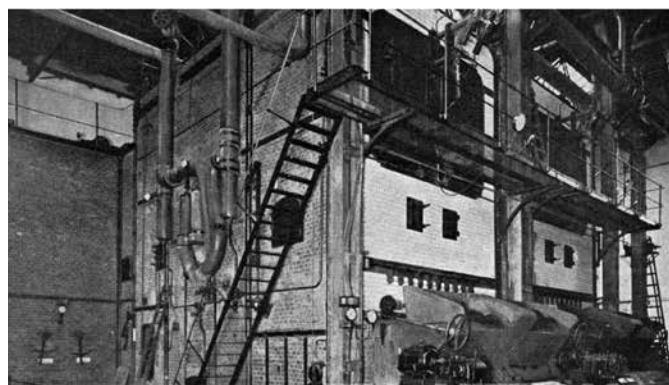
Osobliwość Poznania

„Na miejscu, gdzie stała warownia pruska, wzniesiono potężną świątynię pracy, poświęconą dzisiaj przez kapłana przy udziale władz polskich...” – tymi słowami rozpoczął swoje przemówienie prezydent Ratajski inaugurując 23 listopada 1929 roku oficjalną działalność Elektrowni Garbary. Rzeczywiście, nowa elektrownia mogła budzić skojarzenia ze znajdującą się nieopodal Katedrą pw. św. Piotra i Pawła. Oba budynki wyróżniały się z krajobrazu miasta podobnym kolorem i kubaturą. Faktem jest też to, że kompleks powstał w miejscu, gdzie wcześniej znajdowała się pruska fortyfikacja. Fragment obronnej reduty Fortu Roon zachował się do dnia dzisiejszego.

Za budowę elektrowni odpowiadała warszawska spółka akcyjna „Siła i Światło”. Pierwotny plan inwestycyjny zakładał, że elektrownia będzie czynna z początkiem 1929 roku, lecz zbyt duża liczba prac związanych z otwarciem w tym samym roku Powszechnej Wystawy Krajowej,

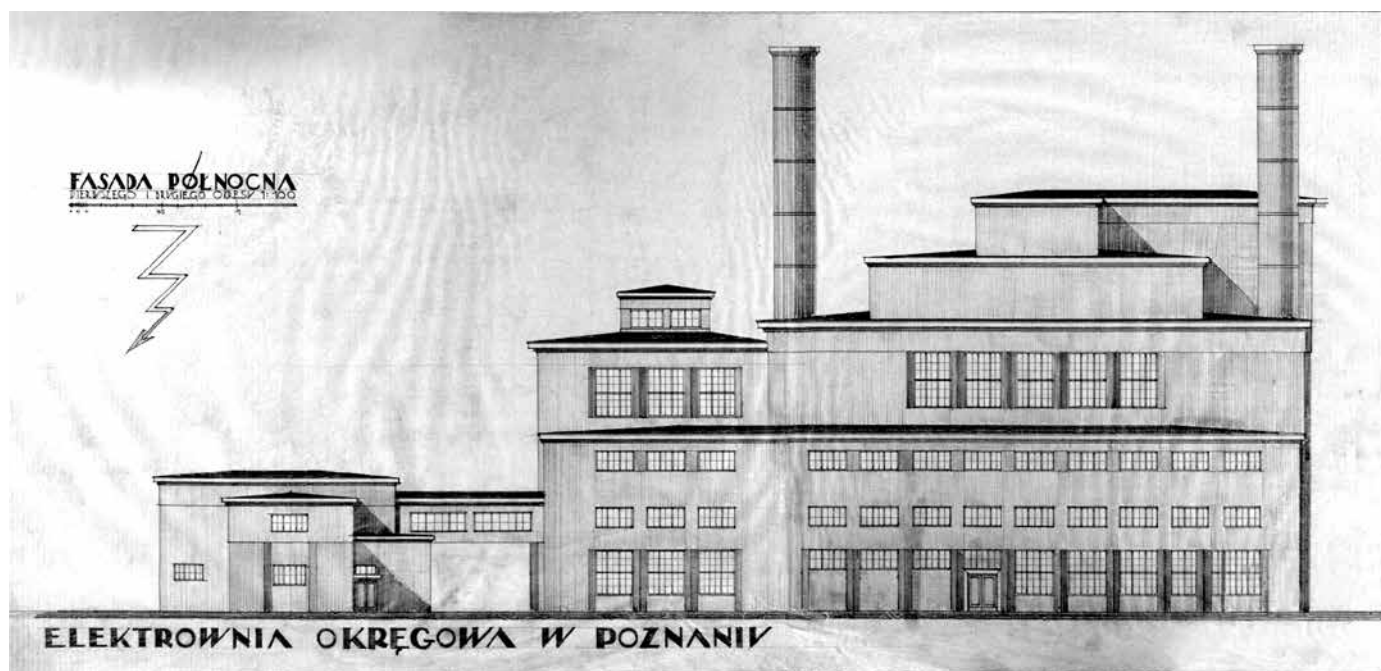
sprawiła, że oficjalne uruchomienie „Garbar” odbyło się dwa miesiące po zamknięciu PWK. Mimo to, obiekt był jednym z kluczowych elementów prezentacji Poznania. W folderze turystycznym przygotowanym dla gości odwiedzających stolicę Wielkopolski z okazji PWK, elektrownia obok takich zabytków, jak katedra czy Biblioteka Raczyńskich była prezentowana, jako ważna „osobliwość” miasta – atrakcja, którą warto zobaczyć.

O atrakcyjności elektrowni świadczyła zarówno jej nietypowa architektura, jak i nowoczesne wyposażenie



Kotły ustawione w Elektrowni Garbary (1925-26)

oraz sposób organizacji całego procesu technologicznego. W kompleksie „Garbar” znajdował się budynek główny, w którym umieszczono halę maszyn, nastawnię oraz kotłownię z urządzeniami wyprodukowanymi między innymi w Zakładach Hipolita Cegielskiego. Tuż obok stała





Ogólny widok na elektrownię, 1959 r. – fot. ze zbiorów Jerzego Fiszbacha

Zdjęcie pochodzi z książki „Elektrownia Garbary – dokument potencjalny”, pod red. Michała Kępskiego, CTK TRAKT, Poznań 2017

rozdzielnia prądu oraz stacja uzdatniania wody. Dodatkowo elektrownia posiadała własną bocznice kolejową oraz potężny plac składowania węgla. Charakterystycznym rozwiązaniem technicznym były niskie kominy, zamontowane nad każdym z kotłów, co stworzyło harmonijny podział bryły budynku głównego. W latach siedemdziesiątych rząd kominów zastąpił jeden centralny, ponad stumetrowy komin, który górował nad całą okolicą.

Elektrownia łączy w sobie artystyczną formę i funkcjonalność. Stefan Cybichowski – twórca projektu – podporządkował architekturę, układ wnętrza oraz rozplanowanie przestrzeni sprawnej i bezpiecznej organizacji produkcji prądu. „Garbary” to jeden z pierwszych i najciekawszych przykładów modernizmu w Poznaniu.

Świątynia pracy

Współcześnie „Karolin” produkuje około 274 MW energii a pierwszy budynek Elektrowni Garbary zapewniał moc 20 MW. Projektanci wykazali się jednak myśleniem długofalowym i już na etapie prac koncepcyjnych założyli, iż zapotrzebowanie na prąd będzie stale rosło. W tym celu inwestycję zaprojektowano tak, aby możliwości produkcyjne mogły zostać potrójone! Choć kryzys ekonomiczny lat trzydziestych XX wieku opóźnił proces rozbudowy, to ostatecznie w 1952 roku udało się wybudować nowe skrzydło i osiągnąć zakładaną moc 65 MW. Działania te nie zostały wstrzymane nawet w czasie II wojny światowej – okupacyjne władze zrealizowały wcześniejsze zamówienie polskiego magistratu na nowe turbogeneratory.

W obliczu wielu zmian technologicznych w 1965 roku przekształcono zakład w elektrociepłownię. Od tej pory „Garbary” zaopatrywały poznańskie mieszkania nie tylko w prąd, ale także w ciepło, zaś okolicznym zakładom przemysłowym dostarczały m.in. parę technologiczną. Z czasem, funkcjonowanie elektrowni stawało się coraz mniej efektywne a główną rolę produkcji energii w mieście przejęła Elektrociepłownia Poznań Karolin (EC-II). Ostatni rok czynnej działalności „Garbar” to 2001, zaś jej odłączenie od sieci przesyłowej nastąpiło w 2016 roku.

Na co dzień

Powstanie obiektu wiązało się z wieloma zmianami dla mieszkańców Ostrowa Tumskiego i Śródki. Z jednej strony, elektrownia sprawiała, że okoliczne budynki, drogi i trawniki bardzo często pokrywały się uciążliwą warstwą pyłu węglowego. Z drugiej, duży zakład oferował wiele miejsc pracy a w latach sześćdziesiątych przyczynił się do budowy mieszkań pracowniczych przy ul. Bydgoskiej.

Elektrownia Garbary oferowała też ciekawą rozrywkę. W 1933 roku, w bezpośrednim sąsiedztwie zakładu powstała Pływalnia Miejska. Wyposażona została w sześciotorowy basen o długości 50 metrów, pięciometrowa skocznię, szatnię i bufet. Największą atrakcją była jednak podgrzewana woda! Dzięki zrzutom ciepłej wody, wykorzystywanej w procesie chłodzenia maszyn, basen na otwartym terenie był otwarty od wczesnej wiosny do jesieni.

(dokończenie na str. 6)

Co dalej z Elektrownią Garbary?

(dokończenie ze str. 5)

Pływalnia funkcjonowała do momentu wybuchu II wojny światowej. Po jej zakończeniu nie wznowiono oficjalnej działalności, lecz miejsce to wciąż przyciągało amatorów kąpieli. Do dziś w pamięci mieszkańców zbiornik obok elektrowni funkcjonuje jako „ciepły rowek”.

Zabytki sztuki inżynierskiej

Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego uchwalony w 2021 roku uwzględnia konieczność sprawowania ochrony konserwatorskiej nad trzema zabytkowymi budynkami: reditą Fortu Roon, budynkiem głównym elektrowni (wraz z rozdzielnią) oraz przepompownią. Jednak „Garbary” to nie tylko interesująca architektura, ale także ciekawe zabytki ruchome znajdujące się na wyposażeniu obiektu.

Pierwszym z nich jest zabytkowa suwnica usytuowana na bocznicach kolejowej. Za pomocą tego urządzenia rozładowywano zwożone tu materiały. Obiekt zbudowało w dwudziestoleciu międzywojennym Towarzystwo Akcyjne Fabryki Machin i Odlewów K. Rudzki i S-ka z Warszawy, a jego część elektrotechniczną, odpowiedzialną za

– turbogenerator nr II, wyprodukowany w szwajcarskim koncernie „Brown-Boveri & Cie.” i uruchomiony wraz z otwarciem elektrowni w 1929 roku oraz turbogenerator nr III, wyprodukowany w Pierwszym Brneńskim Towarzystwie Fabryk Maszyn a zainstalowany w czasie II wojny światowej (1942 rok).

Innym niezwykłym zabytkiem „Garbar” jest nastawnia. W pomieszczeniu tym znajdują się bezcenne pulpity i tablice z aparaturą kontrolno-pomiarową dla urządzeń wysokiego i niskiego napięcia. Charakterystycznym elementem jest nawarstwianie się różnorodnych narzędzi pomiarowych i sterowniczych od momentu otwarcia do współczesnych rozwiązań. Panele sterujące wyłożone marmurem to wyjątkowy zabytek i atrakcja sama w sobie.

Przyszłość

Dzięki obiektom i wyposażeniu zachowanemu na terenie dawnej Elektrowni Garbary możliwe jest odtworzenie i prezentacja cyklu technologicznego. Cały obszar wraz z intrygującą modernistyczną fasadą budynku głównego, monumentalnym pomieszczeniem hali maszyn, nastawnią oraz zgromadzonymi tam maszynami to niezwykle przykładowy polskiej sztuki inżynierskiej. Jaki będzie dalszy los tego miejsca?

Niezależnie od przyjętych rozwiązań warto zachować unikatowe dziedzictwo miejsca a dalszy rozwój kontynu-



Wnętrze Elektrowni Garbary (hala maszyn) w 2017 roku, fot. Łukasz Gdak/PCD

sterowanie i pracę wciągnika, dostarczyły m.in. zakłady Powszechne Szwedzkie Elektryczne Towarzystwo Akcyjne (ASEA). Suwnica wykonana została w technologii kratownicowej, o konstrukcji nośnej dwudźwigarowej. Jej wciągnik o udźwigu do 60 t wprawiał w ruch silnik elektryczny o mocy 20 KM. Urządzenie zachowało się do chwili obecnej w swej oryginalnej formie i zdaniem prof. Mirona Urbaniaka stanowi jedyny taki obiekt na mapie wielkopolskich zakładów przemysłowych i nieopartych w swej formie konstrukcyjnej w skali Polski.

Kolejne zabytki elektrowni mieszczą się w imponującej hali maszyn. To dwa sprawne zespoły prądowców

ować w oparciu o zasadę harmonii i dobrego sąsiedztwa. Ich obecność w tej przestrzeni zauważona była już z momentem budowy elektrowni, którą – zgodnie z ówczesną opinią – cechowały „przede wszystkim nowoczesny styl budynków, piękny i harmonijny pod względem architektonicznym, a daleki od wszelkiej przesady”.

Michał Kępski

W tekście wykorzystano materiały pochodzące z książki „Elektrownia Garbary – dokument potencjalny”, pod red. Michała Kępskiego, CTK TRAKT, Poznań 2017.

Wspomnienia z pracy w likwidowanej obecnie Elektrowni GARBARY od lipca 1950 r. do końca kwietnia 1961 r.

Henryk Kaczmarek – wieloletni mieszkaniec Śródki

Na wstępie uważam za celowe podanie krótkiego wyjaśnienia, skąd znalazłem się w ważnej w tym czasie okręgowej elektrowni polskiej, największej w pierwszych latach 50. w północnej i zachodniej Polsce, opalanej węglem kamiennym.

Po ukończeniu w 30 czerwca 1949 r. Liceum Przemysłu Metalowego uzyskałem świadectwo dojrzałości uprawniające do podejmowania dalszych studiów w krajowych szkołach wyższych i nadające mi prawo do używania tytułu „technika” ukończonej specjalności. Po krótkim pobycie w domu rodzinnym, zgodnie z obowiązującym w tym czasie „nakazem pracy”, rozpocząłem w dniu 15 sierpnia 1949 r. moją pierwszą pracę zawodową na stanowisku technika elektryka w Zespole Elektrowni Zielona Góra.

Pracowałem tam do lipca 1950 r. W lipcu zostałem służbowo przeniesiony do istniejącego już w Poznaniu Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Poznańskiego, nadzorującego pracę wszystkich elektrowni wodowych znajdujących się w obszarze jego zasięgu, tj. we współczesnych województwach: szczecińskie-go, zielonogórskiego, poznańskiego i koszalińskiego.

W końcu roku 1950 r., na własną prośbę przenieśliem się do Elektrowni Garbary, w której zatrudniono mnie w dziale technicznym na stanowisku energetyka.

W tym miejscu trzeba dodać, że elektrownia ciepła była i jest zakładem przemysłowym o wyjątkowo złożonym procesie produkcyjnym produktu finalnego – tj. energii elektrycznej. Stąd decyzje o jej budowie i kosztach są tematem wymagającym długoletnich prac zespołów profesjonalnych ekspertów branżowych, a nie jak to często bywa, przygodnych „fachowców”.

Po tym przydługim wstępie, moje najlepiej zapamiętane wspomnienia z minionych lat.



Pływalnia Miejska z podgrzewaną wodą, na drugim planie Elektrownia Garbary – 1938 r. (fot. archiwum „Wokół Śródki”)

Działem technicznym kierował w tym czasie inż. Piechowiak, a załogę stanowili młodzi pracownicy o różnym stopniu wykształcenia zawodowego; od kreślarzy technicznych do świeżo „upieczonych” inżynierów, odbywających tzw. staż pracy i oczekujących na zajęcie właściwego stanowiska w pionie technicznym elektrowni. Osobiście byłem w dobrym położeniu, gdyż staż pracy miałem wypracowany

w elektrowni Zielona Góra (w okresie od 15 sierpnia 1949 r. do 30 lipca 1950 r.), co prawda w małej nawet jak na tamte czasy wytwórni, ale o cyklu produkcyjnym identycznym jak w dużych elektrowniach.

Stan liczbowy działu charakteryzował się dużą rotacją, co utrudniało załodze nawiązywanie bliższych kontaktów

(dokończenie na str. 10)



Kapela Karpati – Balkany



Folky Leaks – Irlandia



Zespół Retrospekcja – Polska

Śródka – tu czas płynie wolniej. Niezależnie, kiedy tutaj
zajrzysz, atmosfera miejsca pochłonie Cię w całości

Od paru lat, działania kulturalne na Śródce planujemy w rytmie czterech pór roku. Lato oświadczy plenerowe koncerty pod murem. W cztery soboty lata, można było posłuchać muzyki z różnych zakątków Europy.

Tę muzyczną podróż rozpoczął koncert zespołu Folkly Leaks, muzyką irlandzką; Kapela Karpati przeniosła nas na Bałkany a zespół Retrospekcja prezentował polskie klimaty. Cykl zakończył koncert Mariny Terleckiej, która swym subtelnym śpiewem i grą na bandurze przeniosła słuchaczy w świat dumek i pieśni ukraińskich.

Muzyczna Europa

puenta



Marina Terlecka – Ukraina

www.zawady.com.pl

Tekst i zdjęcia: Arleta Kolasińska

Wspomnienia z pracy w likwidowanej obecnie Elektrowni GARBARY od lipca 1950 r. do końca kwietnia 1961 r.

(dokończenie ze str. 7)

i trwałych przyjaźni. Mimo to w razie konieczności, bez trudu, gdy zachodziła potrzeba, prezentowaliśmy wspólne stanowisko. Do moich przyjaciół zaliczałem Z. Szyszkę, Stasia Wójcickiego i H. Malczewskiego.

Praca w tym czasie w elektrowni nie należała do zajęć wysoko płatnych, za to narażała pracowników zatrudnionych na różnych „stanowiskach” na szczególne zainteresowanie ze strony Urzędu Bezpieczeństwa, który wszędzie dopatrywał się sabotażu.

Osobiście w opisywanym okresie byłem kilkakrotnie proszony przez nieznanymi mi pracowników UB o opinię w sprawie przyczyn różnych awarii. Szczegółów tych rozmów już nie pamiętam, ale we wszystkich przypadkach udało mi się przekonać pytających, że nie znajduję w omawianej sytuacji znamion sabotażu. Ufam, że pomogłem „podejrzany” pracownikom uniknąć przykrych konsekwencji, bliższych kontaktów z wszechwładną w owym czasie instytucją.

W dniu 18 maja 1952 r. uczestniczyłem w wielkim wydarzeniu: pierwszej synchronizacji największej w Europie (w tym czasie) turbiny parowej o przepływie promieniowym, która została zainstalowana w poznańskiej elektrowni, moim zakładzie pracy. Moc osiągalna elektrowni wzrosła o 30MW, w tym również moja duma, że pracuję w tak ważnym dla energetyki zakładzie. Skalę ważności potwierdzał również nagły przyrost liczby wycieczek zainteresowanych pracą tej turbiny, z kraju i ościennych „Demoludów”. Traktuję też jako wyróżnienie, że znalazłem się w gronie skierowanych na studia w uruchamianej właśnie Wieczorowej Szkole Inżynierskiej, którą rozpocząłem we wrześniu 1950 r., a ukończyłem w marcu 1954 r. uzyskując stopień inż. elektryka. Tutaj nie mogę we wspomnieniach pominąć faktu, otaczania nas, studiujących, przez Dyрекcję Elektrowni, specjalną opieką objawiającą się m.in.:

- skracaniem czasu pracy w dni robocze, o czas niezbędny na spożycie obiadu i przejazd do aktualnego miejsca wykładów,
- specjalnego urlopu okolicznościowego na wyznaczoną przez uczelnię sesję egzaminacyjną,
- udzielenie wolnego, na czas przygotowania i obrony pracy dyplomowej.

Wolnego w czasie całych studiów uzbierało się sporo dni (szacuję, że trzy do czterech miesięcy). Na moją dojrzałość zawodową kolosalny wpływ miały jeszcze dwa wydarzenia: uczestnictwo i pozytywne ukończenie bardzo intensywnego kursu na poziomie wyższym w Gliwicach dla energetyków elektrownianych. Kurs trwał trzy pełne miesiące. Był organizowany przez Ministerstwo Energetyki, a wykłady prowa-

dzili etatowi pracownicy Politechniki Gliwickiej i wybitni praktycy resortu. Słuchanie ich wykładów głównie z termodynamiki, budowy kotłów i rozwiązywanie licznych przykładów liczbowych z tego zakresu, wyśmienicie uzupełniało pewien niedosyt, jaki miałem po zakończonych studiach na WSI w Poznaniu.

Ukończenie kursu zaowocowało awansowaniem mnie na stanowisko Głównego Energetyka Elektrowni, czyli osoby odpowiedzialnej za produkowanie energii elektrycznej i cieplnej z możliwie najwyższą sprawnością. Miałem otwartą drogę do dalszego awansu.

Moja praca w elektrowni zakończyła się w dniu 1 maja 1961 r. przeniesieniem służbowym do Zakładów Energetycznych Okręgu Zachodniego na stanowisko kierownika sekcji elektrowni przemysłowych. Następnym awansem było powierzenie mi stanowiska kierownika działu elektrowni zawodowych działających na terenie Okręgu Zachodniego, dysponującego już wtedy mocą kilkuset megawatów. Ten okres wybiega już poza zakres czasowy tych wspomnień. Mimo, że to nie ma już bezpośredniego związku z moją pracą w elektrowni, muszę odnotować jeszcze jedno wydarzenie mające znaczący wpływ na moją działalność zawodową. Było nim podjęcie dodatkowej pracy w szkolnictwie, jako nauczyciel kontraktowy w Technikum Energetycznym w Poznaniu, w wymiarze 15 godzin zasadniczych. Wykładałem wyłącznie przedmioty związane z elektrowniami, praktycznie tylko w klasach maturalnych. Poczułem się wtedy moralnie zobowiązany do przekazania moim słuchaczom nie tylko wiedzy podręcznikowej, ale także moich praktycznych doświadczeń zdobytych w czasie kilkuletniej pracy na różnych stanowiskach i w różnych zakładach. Jestem przekonany, że z tego obowiązku wywiązałem się nienagannie, a moi byli uczniowie zajmowali liczne eksponowane miejsca pracy, nie tylko w energetyce, ale i w innych gałęziach przemysłu.

Uważam, że moja wiedza zawodowa była zauważona również w ministerstwie, gdyż miałem oficjalne propozycje, aby przyjąć służbowe przeniesienie mnie do pracy w resorcie, z zapewnieniem otrzymania mieszkania i eksponowanego stanowiska technicznego. Nieoficjalnie dano mi do zrozumienia, że niezbędnym warunkiem będzie wstąpienie do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, gdyż jak dotąd mimo kilkakrotnych kuszących propozycji (a nawet nagabywań), udawało mi się tego „zaszczytu” uniknąć. To tyle, co udało mi się – jako 95-letniemu starcowi – wygrzebać z pogarszającej się pamięci.

Henryk Kaczmarek

Nasza Śródka

Na Śródkę trafiłam jako dziecko. Najdawniejsza, jaką pamiętam, to ta z cukiernią, piekarnią Borowiaka, kioskiem pośrodku placu i Karmelkiem, do którego chodziłam po arbuzową gumę, czekając na lekcję gry na fortepianie. To nie była Śródka, którą chce się dotykać, wachać i jej się przyglądać! Jako dorosła, przechodząc przez nią, najczęściej po prostu ją widziałam. Pewnie dopiero moje dzieci sprawiły, że stałam się uważniejszym obserwatorem świata i zaczęłam chłonąć przestrzeń wszystkimi zmysłami.

„Mamo, słyszę skrzypce!”. Śródka jest pełna dźwięków. Wchodząc w głąb śródeckich przestrzeni przestajemy tak nieznacznie słyszeć komunikacyjny szum, a na pierwszy plan wychodzą boiskowe okrzyki dzieci i melodie wygrywane na rozmaitych instrumentach – to z pobliskich szkół muzycznych, kawiarniany gwar i bicie dzwonów św. Małgorzaty w południe. Katedralne dzwony też słychać. Myślę, że to dzięki nim moje dzieci nauczyły się liczyć do dwunastu, bo nie powstrzymywaliśmy się przed odliczaniem godzin razem z nimi. Najmilsze wydają mi się jednak dźwięki nieśpiesznych rozmów albo cisza nad Cybiną, która jest przecież tuż obok. No dobrze, wieczorem nie ma ciszy, słychać żaby. Te żabie koncerty to nie jedyne w okolicy. Jak dobrze, że Śródka to także przestrzeń dla kultury! Cieszę się, że mogę zabierać dzieci na przeróżne śródeckie koncerty.

„Mamo, zgłodniałem!”. Śródka ma zapach. Na szczęście nie są to już tylko spaliny na rondzie Śródka, ale to zapachy, od których można poczuć burczenie w brzuchu. Zapach chleba, kawy, pierogów, domowego obiadu, czy innych smakołyków, wodzi za nos w tej dzielnicy nie tylko dzieci. Wielu przychodziło i przychodzi tu przecież specjalnie na

jedzenie! Dla mnie Śródka z pewnością smakowała kiedyś sernikami, pad thaim, domowymi jagodziankami, jeszcze wcześniej mlecznymi bułeczkami i roladą z bitą śmietaną z cukierni. Wciąż smakuje pierogami, kaczką z pyzami, falafelami, ciastami, chlebem z czarnuszką czy chałką. O kawę na Śródcie też nietrudno, mam swoją faworytkę. Często przychodzę tu zjeść, bo lubię śródeckie smaki. Całe szczęście, że lody nie pachną. W przeciwnym razie przejście od kościoła św. Małgorzaty do mostu Jordana, byłoby z dziećmi (ale bez lodów) nie lada wyzwaniem. Dawniej, ale tak naprawdę dawniej, było pewnie jeszcze smaczniej. Tu w końcu był targ! Ach, jak wspaniale musiała wtedy smakować Śródka.

Czy Śródki można dotknąć? Mur kościoła św. Małgorzaty jest na przykład szorstki, tabliczka Rynek Śródecki gładka i latem gorąca, bruk bardzo twardy, most Jordana intrygująco wypukły, a kościelna posadzka przyjemnie chłodna w upalny dzień. Sama z pewnością bym tego wszystkiego nie doświadczyła.

Lubię patrzeć na Śródkę. Wiele razy analizowałam z dziećmi szczegóły śródeckich murali, zaglądałam w okna galerii i sklepu ze śrubkami, podziwiałam kwiaty przed murałem i przy kamienicy na Gdańskiej. Każdej jesieni szukam najbarwniejszego liścia wśród tych, które spadły z zachwycających o tej porze roku klonów na Bydgoskiej. Szczególnie byстрым wzrokiem trzeba wykazać się także kawałek dalej od klonów, żeby nie przeoczyć żadnego kasztana.

Nie wiem, jak moje dzieci zapamiętają Śródkę. Mam nadzieję, że gdy dorosną, dzwony kościelne będą nadal bić, Cybina nie wyschnie, a zapachy, choć pewnie się zmienią, przypomną im nasze spacerunki.

Natalia Puchalska

Co było i będzie na Śródcie...

(dokończenie ze str. 2)

- **30 lipca 2022**
Targ Śródecki – kultura i dziedzictwo, cykl imprez kulinarnych.
- **30 lipca 2022**
Muzyczna Europa – tercet przyjaciół. Wystąpiła Kapela Karpat z oryginalnymi aranżacjami, z których wybrzmiewał duch Karpat – Bałkanów, Słowacji, Ukrainy i Polski.
- **13 sierpnia 2022**
Muzyczna Europa – zespół Retrospekcja zaprezentował swoje ostatnie dokonania muzyczne – utwory ludowe w nowoczesnej stylistyce.
- **20 sierpnia 2022**
Targ Śródecki – kultura i dziedzictwo, cykl imprez kulinarnych.
- **21 sierpnia 2022**
Kino, kawiarnia i spacer – przechadzki z przewodnikiem po Śródcie trasą profanum.
- **27 sierpnia 2022**
Muzyczna Europa – Marina Terlecka z Ukrainy wystąpiła prezentując muzykę swojej ojczyzny korzystając z tradycyjnego instrumentu ukraińskiego – bandury.
- **4 września 2022**
Dzień Integracji Sąsiedzkiej – cykl imprez dla najmłodszych, animacje artystyczne, koło fortuny, konkurencje sportowe, gry i zabawy.
- **17 września 2022**
Kino, kawiarnia i spacer – przechadzki z przewodnikiem po Śródcie trasą sacrum.
- **jesień 2022**
Międzynarodowe Dni Muzyki – wspólne muzykowanie szkół muzycznych na tarasie widokowym Bramy Poznania.
- **11 listopada 2022**
Gęsina dla Marcina – świętowanie imienin Św. Marcina oraz Święta Niepodległości.
- **17 listopada 2022**
Koncert u Szeligowskiego – świętowanie uroczystości 10-lecia działalności Fundacji Artystyczno-Edukacyjnej PUENTA.
- **grudzień 2022**
15-lecie mostu Biskupa Jordana – wystawa na moście poświęcona historii najstarszego mostu Poznania.
Śródeckie Anioły – wkrótce do nas przybędą.

Śródeckie rzemiosło w okresie międzywojennym

Jan Kaczmarek

Po zwycięskim powstaniu i połączeniu Wielkopolski z macierzą, Niemcy opuszczając miasto sprzedawali prowadzone przez siebie firmy i nieruchomości. Na Śródcie ich przykładem była prowadzona przez Niemca piekarnia przy Rynku Śródeckim 1, mieszczącej się w kamienicy Józefy Kujawińskiej zamieszkałej w Słupcy. Piekarnię tą kupił od wyjeżdżającego Niemca mistrz piekarniczy Marcin Bratkowski, który zatrudnił w niej jako piekarza czeladnika Leona Coftę. Leon Cofta około roku 1926, posiadający mistrzowskie papiery piekarza i mający zagwarantowane w umowie prawo pierwokupu, zakupił wraz z piekarnią kamienicę od Józefy Kujawińskiej.

W *Księdze adresowej dla handlu, przemysłu, rzemiosła stołecznego miasta Poznania z 1936 roku* w stosunku do informacji o zawodach mieszkańców Śródki, zawartych w spisach mieszkańców Poznania, niewiele jest adresów zakładów świadczących na Śródcie różnorodne usługi. Według tej książki, w każdej kamienicy mieszkało często po kilku rzemieślników oraz mistrzów różnych zawodów. Brak ich działalności w księdze adresowej może świadczyć o tym, że prowadzili swoją działalność w „mieście”, bądź byli zatrudnieni w nie swoich warsztatach.

Przeglądając tą księgę znajdujemy w niej najwięcej zakładów fryzjerskich – i tak na ulicy Śródka 2, fryzjerstwem parą się Albert Gościński; na Rynku Śródeckim 4 Sylwester Machliński; na Ostrówku 15 Tomasz Makowiecki; obok na Ostrówku 10 piękne fryzury paniom i panom robił Seweryn Makowski a Ewa Prymusińska prowadziła zakład na Rynku Śródeckim 7, zaś Nikodem Witkowski na Śródcie w kamienicy nr 4 golił brody i przycinał włosy.

Swoje piekarnie prowadzili: Leon Cofta, Rynek Śródecki 1; Wacław



Fabryka cukierków na Śródcie, pracownice firmy Kupczyk (1929-1930)

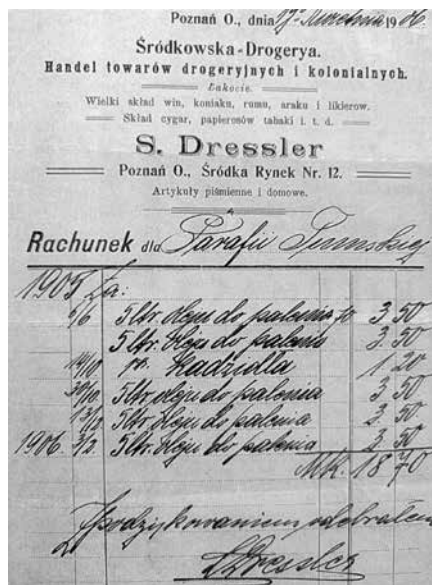
Górski, Śródka 3; Fr. Gredig, Rynek Śródecki 17 a Antoni Grzegorzczak na Rynku Śródeckim 10 oraz Franciszek Piechaczek przy ulicy Śródka 1.

Przeglądając księgę by znaleźć adres, gdzie zjemy smaczny posiłek znajdziemy kilka adresów, a wśród nich restaurację prowadzoną przez Pelagię Chmielową przy ulicy Bydgoskiej 2, a obok pod numerem 2a rów-

nie dobrą prowadzoną przez Leona Lewandowskiego. Restaurację prowadziła też z powodzeniem Michalina Gierczewska na Ostrówku 19 oraz Kazimierz Malinowski przy ulicy Śródka 6. Wśród spisu restauratorów znajdujemy Władysława Chmielnika, mieszkającego przy ulicy Bydgoskiej 2, i Antoniego Koniecznego przy ulicy Warszawskiej 15.

W razie niestrawności, po obfitym jedzeniu, odpowiednie lekarstwo można było nabyć w Aptece Śródeckiej znajdującej się przy Rynku Śródeckim 1, którą prowadził pan Tomasz Dąbrowski a receptę na odpowiedni lek wystawiał mieszkający na Ostrówku pod numerem 10/11 lekarz Wincent Siemieniowski. Zęby, jeśli dokuczał ból, można było leczyć u dentysty R. Kassnera, zamieszkałego przy ulicy Bydgoskiej 2a.

Zaopatrzyć się w dobre wędliny można było u Leona Michałowskiego przy ulicy Warszawskiej 9 oraz u Sylwestra Olszewskiego na Rynku Śródeckim 13/14 lub u Józefa Eisma, sprzedającego wędliny przy ulicy





Ostrówek 6 oraz w znajdującym się tuż obok niego sklepie rzeźniczym Kazimierza Syllera.

Pragnąc umebłować swoje mieszkanie można było meble nabyć u Wł. Pomykaja, który prowadził swój sklep oraz produkcję mebli przy Rynku Śródeckim, zaś chcąc bezpośrednio rozmawiać z właścicielem należało się umówić telefonicznie dzwoniąc pod numer 19-59. Swoje stolarnie prowadzili: Stefan Nowak, którego warsztat znajdował się przy ul. Śródka 8/9 oraz bracia Bolesław i Bronisław Kaczka przy ulicy Warszawskiej 4 i 7.

Chcąc naprawić lub uszyć nowe ubranie należało się udać do Józefa

Dobraczyńskiego, który swój warsztat prowadził przy Rynku Śródeckim 1, lub do Józefa Grzybowskiego Rynek Śródecki 7/8. Swoje usługi krawieckie świadczyli również: Feliks Menzel Rynek Śródecki 7 i Jan Marszałek przy ulicy Śródka 2.

Obuwie można było naprawić u Wawrzyna Szambelana na Ostrówku 9 a pasty do konserwacji obuwia jak i podłóg kupowano w drogeriach Bronisława Roszkiewicza przy Rynku Śródeckim 17 i znajdującej się tuż obok pod numerem 11 u Jana Strojnego.

Przez cały rok, a szczególnie zimą, cieszył się wielkim powodzeniem skład opału prowadzony przez Edwarda Koniecznego, który był właścicielem kamienicy przy ul. Śródka 2 oraz placu naprzeciwko pod numerem 7. Właścicielem sąsiedniej kamienicy pod numerem 1 był jego brat, E. Konieczny, który zakupił też działkę położoną przy południowej stronie ulicy Cybińskiej. Tam wybudował w roku 1935 dla swojej córki Krysi piękną willę. Jest to do dnia dzisiejszego jedyny budynek położony przy

dawnej ulicy Cybińskiej. Budynek ten zakupiła od jego spadkobierców Fundacja Rozwoju Miasta Poznania, w którym ma swoją siedzibę.

Księga adresowa dla handlu na stronach, gdzie można znaleźć kolonialne sklepy spożywcze wymienia działające na Śródcie: Heleny Zwierzynskiej, Rynek Śródecki 7/8; Franciszka Szyperskiego, Rynek Śródecki 3; Franciszka Ciążyńskiego, Warszawska 1; Stanisławy Wiśniewskiej, Bydgoska 5; Weroniki Kubickiej, Bydgoska 2 i Stanisława Pfeiffera na Ostrówku 16.

W księdze adresowej znajdziemy w dziale cukiernie informację, że przy ulicy Warszawskiej 6 znajduje się cukiernia będąca własnością spółki Sammerfeld-Załuska a pod numerem 9 można było nabyć u Edwarda Litwińskiego cukry i czekolady. Przy ulicy Warszawskiej znajdowała się palarnia kawy, której właścicielem był Józef Walczyński, a na tyłach kamienicy przy Rynku Śródeckim pod numerem 15 znajdowały się zabudowania należące do rodziny Maksymiliana Klockiewicza. W skład tych zabudowań wchodził budynek mieszkalny oraz fabryka, w której produkowano śródecką musztardę a tuż przed wybuchem wojny wyroby korkowe. W czasie okupacji budynki te uległy zniszczeniu.

Po wojnie śródeckie rzemiosło próbowało się odrodzić, lecz..., a to już w następnym materiale.



Rzeźbiarz i kamieniarz Leon Frankiewicz

Groby królewskie

Ks. dr Józef Nowacki (1893-1964)

W katedrze poznańskiej, jedynej biskupiej państwa Mieszka I, spoczęły według tradycji potomnych w r. 992 jego szczątki pośmiertne, a następnie także jego syna Bolesława Chrobrego i wnuka Mieszka II. Wiadomość tę zapisał Jan Długosz w swych „Dziejach Polski”, polegając zapewne nie tylko na zgodnej tradycji ogólnopolskiej i miejscowej poznańskiej, lecz, jak w innych razach, także na nieznanym nam obecnie źródłach wcześniejszych. Poszukiwanie tych źródeł poprowadzić nas powinno przede wszystkim do archiwum katedry poznańskiej. Niestety są one stosunkowo późne. Wszystkie bowiem jej dokumenty sprzed r. 1235 przepadły już bardzo wcześnie, prawdopodobnie wśród zaburzeń roku 1234. Dokumenty, czyli przywileje mogłyby zresztą przynieść dotyczące wiadomości chyba tylko przypadkowo, w potocznej wzmiance, albo w związku z fundacjami poświęconymi pamięci pierwszych monarchów naszych. Lecz tego rodzaju fundacji nie przechowały się żadne ślady; fundacje mszalne nie były zresztą potrzebne, gdyż od dawien dawna odprawiano w katedrze codzienne nabożeństwa m.in. za zmarłych jej fundatorów i późniejszych dobrodziejów. Źródła opisowe kościoła katedralnego są stosunkowo późne, głównie potrydenckie wizytacje, począwszy od r. 1600, zawierające jednak sporo wiadomości o grobowcu królewskim. Księgi biskupie, konsystorskie i kapitulne mają niejedną ważny zapis, lecz również dopiero począwszy od XV stulecia. Wobec tego w poszukiwaniu świadectw wcześniejszych skazani jesteśmy głównie na źródła postronne. Lecz i w nich znajdujemy niewiele. Najdawniejsze nasze roczniki oraz kronika Galla notują skrzątnie różne wydarzenia godne pamięci, miejscem pochowania pierwszych monarchów nie interesują się jednak zupełnie. Dopiero Kronika Wielkopolska, opracowana w drugiej połowie XIV wieku na źródłach poprzedniego stulecia (Bogufał, Baszko) i wcześniejszych, przynosi wiadomość o grobie Chrobrego pośrodku katedry poznańskiej, podobnie tzw. Śląska Kronika Skrócona. Dalsze źródła, jak Rocznik Sędziwoja, Katalog biskupów krakowskich, Rocznik świętokrzyski, opracowane w XV wieku, są już późne, chociaż oparte zapewne również na rocznikach dawniejszych, dzisiaj już nieznanymi. Czasowo wyprzedza wszystkie te przekazy fakt istnienia starodawnego grobowca królewskiego w katedrze romańskiej na długo przed połową XIV wieku.

Podczas gdy grób Bolesława Chrobrego w katedrze poznańskiej jest źródłami dobrze zaświadczony – według Długosza król umarł na zamku swym w Poznaniu – co do grobu ojca jego Mieszka I skazani jesteśmy tylko na relację Długosza oraz późniejszą katedralną poznańską, według której w grobowcu królewskim przechowywano ze czcią szczątki obu monarchów. W braku przeciwnej tradycji przyjmujemy ją jako wiarygodną; monarchę pochowano

w stolicy państwa, w jedynej na razie katedrze biskupiej, a w ślad za nim także jego syna i wnuka. O pochowaniu Mieszka II w katedrze poznańskiej mamy jedyną wiadomość u Długosza, według którego król zginął w Poznaniu z ręki swego dworzanina; dawne roczniki nie potwierdzają tych wiadomości. Obok monarchów pochowano zapewne także ich żony; źródła nie wspominają o tym zupełnie. Dąbrówkę pochowano według tradycji w Gnieźnie, przypuszczalnie pierwotnie w jednym z założonych przez nią kościołów, św. Trójcy i św. Wita w mieście (dziś parafialny) lub na zamku w kościele św. Jerzego, przypominającym swym tytułem praski kościół na zamku z klasztorem benedyktynek, których ksienią była jej siostra bł. Maria-Młoda.

W XIII stuleciu pochowani zostali w katedrze poznańskiej książęta wielkopolscy: Władysław Odonic (zm. 1239), Przemysław I (zm. 1257), który już w akcie z r. 1252 i ponownie w obliczu śmierci wyraził tę wolę swoją, zapisując katedrze miasto Buk wraz z Wielkąwsią i przeznaczając ludność jej na świątników katedralnych, jako fundację mszy św. pierwszej wiecznej lampki u grobu swego; następnie także Bolesław Pobożny (zm. 1279), wreszcie król Przemysław II, zamordowany w roku 1296 w Rogoźnie przez Brandenburczyków, który już aktem z r. 1287 uposażył alterię katedralną św. Trójcy i św. Jadwigi, fundowaną przez jego ojca, Przemysła I, a w r. 1293 nadał katedrze Śródka i Kobylniki, obierając sobie pogrzeb w niej i fundując wieczną lampę u grobu swego i zmarłej żony (Rychezy).

Pierwszych monarchów naszych pochowano niewątpliwie powszechnym zwyczajem w obrębie samej bazyliki i to w miejscu dostojnym, w pobliżu wielkiego ołtarza, jak np. jeszcze w 1201 r. księcia śląskiego Bolesława Wysockiego w chórze kapłańskim założonego przez kościoła klasztorowego w Lubiążu. W wizytacjach katedry poznańskiej XVII wieku przechowała się wiadomość, że grobowiec Chrobrego znajdował się przed wybudowaniem nawy głównej pośrodku prezbiterium. Jest to co prawda przekaz bardzo późny, lecz tego rodzaju tradycja lokalna mogła łatwo przejść wiernie z ust do ust poprzez nieprzerwane szeregi kleru katedralnego do czasów późniejszych. Zastanawia w niej zwłaszcza także wersja, jak się okazuje poprawna, o późniejszym dobudowaniu nawy głównej. Jeżeli bazylika Mieszkowa, z ołtarzem wielkim według przyjętego zwyczaju ku wschodowi, zajmowała rzeczywiście tylko teren obecnego prezbiterium, groby królewskie mieściły się więc istotnie w jej środku. W badaniach wykopaliskowych sprzed kilku laty nie znaleziono w prezbiterium żadnego ich śladu. Lecz groby przeniesiono już w XI/XII wieku po wystawieniu katedry romańskiej do jej nawy głównej. Zresztą szczątki królewskie znajdowały się z pewnością tuż pod posadzką i epitafrum, a teren ten został następnie co najmniej trzykrotnie przy budowie nowego chóru kapłańskiego roz-

W skrócie...



Jesień 2022 r. na Śródcie upłynęła pod znakiem Międzynarodowego Dnia Muzyki i wspólnego muzykowania uczniów szkół muzycznych na tarasie widokowym Bramy Poznania



Fot. Arleta Kolańska

17 listopada „Koncertem u Szeligowskiego” świętowaliśmy 10 lat działalności Fundacji Artystyczno-Edukacyjnej PUENTA



Fot. Jan Kolański



Zapraszamy na Śródkę również zimą. Na 15-lecie mostu Biskupa Jordana, przygotowaliśmy wystawę „Historia najstarszego mostu Poznania”



Fot. Tomasz Magowski



kopany, raz w XI/XII stuleciu, powtórnie za biskupa Bogu-
fała II około r. 1245, wreszcie w latach 1405/1406 za bisku-
pa Wojciecha Jastrzębca. Takie rozwiązanie pierwotnego
miejsca grobowców królewskich przesądzałyby zarazem
kwestię zagadkowego grobu, odnalezionego w pobliżu dna
studni czy baptysterium poza bazyliką Mieszkową w obrę-
bie ówczesnego atrium. Ślady przylegających do atrium
zabudowań w kierunku południowym i może także pół-
nocnym tłumaczylibyśmy jako typowe naówczas pomiesz-
czenia dla kleru, pątników i chorych.

Jeżeli prochy pierwszych fundatorów i patronów kate-
dri nie poszły z biegiem czasu w zapomnienie, lecz chowa-
ne i otaczane były zawsze troskliwą pieczą i należną czcią,
miejsce pierwotnego spoczynku ich w chórze kapłańskim

wyróżniało się widocznie od samego początku zgodnie ze
starodawnym zwyczajem Kościoła ozdobną płytą grobową,
wpuszczoną w posadzkę lub nawet nieco ponad jej poziom
się wychylającą. Lecz w miejscu tym, przeznaczonym na
nabożeństwo liturgiczne z udziałem licznych kleru i chóru
śpiewaków, grobowiec monarchów mógł być niedogodny
i krępujący. W katedrze romańskiej przeniesiono go więc
na miejsce równie dostojne pośrodku nawy głównej, wy-
stawionej na terenie dawnego atrium. Zdobił je jeszcze do
połowy XIV wieku pierwotny czy późniejszy nowy kamień
grobowy.

(przedruk fragmentów artykułu opublikowanego w „Miesięczniku Koś-
cielnym Archidiecezji Poznańskiej” 1952, nr 7/8, s. 188-194)

Maria Ellnain-Wojtaszek

Naiwni i Realni

Wierni poezji, pięknym marzeniom
I melancholii, różnym wspomnieniom,
Wciąż niepoprawni... choć innym dają
Rady – że tacy dziś wymierają,
Że ci, co mają serca wrażliwe
I oczy łzawe i dusze tkliwe –
Są okreśłani jako „Naiwni”,
W dzisiejszym świecie co najmniej dziwni

Lecz ci „Realni” tracą tak wiele –
Nieznani dla nich są przyjaciele,
Nie widzą piękna, uroków świata,
Potrzeb bezdomnych, sąsiadów, brata...
Niech więc „Naiwni” będą jak byli
I żyją nadal jak dotąd żyli,
Z ideałami, smutni czy rzewni –
Bo tacy światu też są potrzebni.

Wiersz z tomiku Marii Ellnain-Wojtaszek „Życie jest chwilą”, Wydawnictwo Kontekst, Poznań 2022.

OSTRÓW TUMSKI W STAREJ FOTOGRAFII



Ostrów Tumski – widok na Elektrownię Garbary, listopad 1929 r. (Narodowe Archiwum Cyfrowe)

Ważne telefony

Komisariat Policji Poznań
– Nowe Miasto
Poznań ul. Polanka 24,
tel. 477-712-312 (oficer dyżurny)

Dzielnicy – Zawady
tel. kom. 519-064-606

Dzielnicy – Śródka, Zagórze, Ostrów Tumski
tel. kom. 519-064-629

Straż Miejska
Plac Kolegiacki 17 (24 h) – tel. 986

Straż Miejska
(Oddział Nowe Miasto)
os. Bohaterów II Wojny Światowej 36
tel. 61 878-50-31